Nr 150. Kraków, Środa 5 Lipca 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposza i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Haussmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Początek końca.

Niebywały jeszcze w dziejach dramat, jaki obecnie rozgrywa się wśród floty rosyjskiej na morzu Czarnem, śmiało uważać można za — początek końca carsko czynowniczego absolutyzmu. Niedość, że okazał on zdumionemu światu zupełne rozprzężenie w rosyjskiej sile zbrojnej na morzu, lecz nadto odsłonił także w większej jeszcze mierze, niż wszystkie wypadki dotychczasowe, zupełny upadek moralny rosyjskich sfer rządowych i czynowniczych. Aby bowiem chociaż na chwilę ukryć wzmagający się gwałtownie rozstrój i zupełną niemoc władz wojskowych wobec buntujących się załóg okrętowych, urzędowe sfery rosyjskie uciekły się do najpospolitszego kłamstwa i w haniebny wprost sposób wprowadziły w błąd całą opinię publiczną świata cywilizowanego.

Wszystkie przecież doniesienia o rzekomem poddaniu się „Potemkina" pochodziły ze źródeł urzędowych i za urzędowe uważane były przez całą prasę zagraniczną. Fakt, że żaden z korespondentów tej prasy w Odessie nie zdołał się dowiedzieć, a następnie pismu swojemu zakomunikować prawdy, dowodzi, iż nie dopuszczano ich do źródeł, z którychby jej zaczerpnąć mogli, albo też, że żadnego prawdziwego doniesienia nie przepuszczono. Ponieważ więc wszystkie wieści opiewały zgodnie, iż „Potemkin" kapitulował, nie dziw, że uwierzono im za granicą i że kapitulacyę zbuntowanego okrętu uważano wszędzie za fakt dokonany. A wiara ta była tak silna, iż liczne dzienniki niemieckie i francuskie przyjęły później wprost z niedowierzaniem pierwszą depeszę o przybyciu „Potemkina" do Konstancy.

Olbrzymiem kłamstwem uwieńczyła tedy czynownicza Rosya olbrzymie swoje upokorzenie w dziedzinie administracyjno-wojskowej. Lecz prawda rychło wyszła na jaw i dziś wszędzie wywołuje tylko większą jeszcze pogardę dla systemu, który w taki sposób stara się zasłonić swój upadek. Cała prasa europejska nie ma dziś dość słów do napiętnowania tej niegodnej mistyfikacyi, jakiej się wobec niej dopuszczono.

Dziś wiemy już, że rząd carski poniósł klęskę, wobec której bledną wszystkie dotychczasowe pogromy na polu wojny w Azyi wschodniej. Urzędowa Rosya dziś faktycznie nie ma już floty. Z Petersburga donoszą, że wyższy admirał, pomocnik ministra marynarki, na wieść o wypadkach w portach wojennych, a zwłaszcza w Odessie, miał zawołać: „To straszne, okropniejsze od wszelkich innych ciosów, nawet od pogromu w cieśninie Koreańskiej. Tam, pod Czusimą, zginęło ciało wojennej marynarki rosyjskiej, na morzu Czarnem zabito jej ducha". I w słowach tych niema przesady.

Tak jest, na morzu Czarnem zabity został duch floty rosyjskiej, wprawdzie nie jej duch narodowy, lecz wszczepiony jej absolutnym systemem rządowym duch biernego, posłusznego narzędzia woli carskiej, ten duch, który wiódł żołnierzy i marynarzy rosyjskich dotychczas na wszelkie pola bitew, przeciwko własnym braciom, na klęski, rzezie, swawolę i hańbę. Ten rodzaj ducha, produkt długiego ucisku i ciemnoty, otrzymał cios śmiertelny, a miejmy nadzieję, że pod ciosem tym zginął już na wieki.

Ze wszystkich dzisiejszych wieści wynika przecie dowodnie, że bunt ogarnął już cały personal szeregowy floty rosyjskiej. Wysłane przeciwko „Potemkinowi" eskadry nie mogły go zmusić do poddania, bo ich załogi odmówiły posłuszeństwa. Ani jeden strzał nie padł na zbuntowany okręt, admirałowie rosyjscy układali się z „buntownikami" i wrócili wreszcie do Sebastopola bez nich, wrócili, zmuszeni zapewne do tego postawą swoich podwładnych, pozostawiając w Odessie drugi wielki pancernik, którego załoga zapragnęła pójść śladem towarzyszów z „Potemkina". A jaki strach, jaką panikę ta rewolta na flocie wywołać musiała także wśród wojskowej władzy lądowej, dowodzi fakt, iż komendant załogi Odessy, otoczywszy 3000 ludzi dziesięcio głową deputacyę marynarzy z „Pobiedonoscewa", nie śmiał jej pojmać, nie śmiał tknąć żadnego z nich — lecz również wdał się z nimi w układy...

To już bankructwo wszelkiej władzy, wszelkiego pojęcia władzy, to zaprawdę początek końca.

Rząd carski stracił już też nadzieję opanowania buntu w marynarce. Jak bowiem donoszą, załogi floty czarnomorskiej mają być częściowo rozpuszczone. I jest to rzeczywiście jedyny możliwy środek wybrnięcia z fatalnej sytuacyi. Wojsko, które w ten sposób wystąpiło przeciwko swej władzy — przestało dla niej istnieć.

Nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć, jakie skutki pociągnie za sobą ten zwycięski bunt floty. Chociażby władze rosyjskie wytężyły wszelkie środki cenzury, wieść o nim rozbiegnie się lotem błyskawicy po całej armii i przemówi do żołnierzy w te słowa: „Powstańcie zgodnie i jednomyślnie jak tamci, a rozbijecie w puch system rządowy, który was gniecie".

A to będzie końcem carskiego samodzierżawia.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 3 lipca.

(Sielankowość Warszawy. — Zamach na Lesznie. — Wypadek na Mokotowie. — Batalion zrewoltowany. — Zajście w Ostrowcu.)

Żyjemy tu jak za górami i lasami, chronieni ściśle przez opiekuńcze władze przed wszelkiemi wiadomościami nie tyle z zepsutego, zdemoralizowanego zachodu, ale z własnego imperyum, z Odessy, Libawy, Kronsztadu. Kiedy więc tam krew płynie strumieniami, kiedy ogień i miecz, jakby karząca rózga archanielska, dostaje się w ręce zbuntowanego wojska i ludu — my tu skazani jesteśmy na sielankowy żywot nieświadomości, a że ten nastrój sielski-anielski przerwie jeden lub szereg wystrzałów rewolwerowych, że ktoś tam w biały dzień nagle jęknie sobie po raz ostatni na tym nędznym padole płaczu, mój Boże, to przecież niczego nie dowodzi, bo policyantów czy rewirowych nigdy nie zabraknie, a przynajmniej mundurów na nich.

Do dziś rana podobało się go nosić Aleksandrowi Awinowi, rewirowemu na Lesznie, lecz o godzinie 10 pomogli mu trzej śmiałkowie zrzucić go już w sposób istotnie ułatwiony, gdyż jeden strzelił do niego z tyłu, drugi z przodu, a trzeci poczęstował go sztyletem — i to na tem samem Lesznie i to w poniedziałek! „Ładnie mi się tydzień zaczyna" — mógłby powiedzieć z przestępcą, prowadzonym w poniedziałek na szubienicę.

A jednak marynarka ma stanowczo najwięcej szczęścia w zainteresowaniu całego ogółu, obecnie zaś specyalnie oficerów, którzy z niebywałą chciwością chwytają w lot świeżo zjawiające się dzienniki rosyjskie. Drży już na nich skóra oficerska, zagrożona dziś nie przez Japończyków lub cywilnych, ale przez podkomendnych szeregowców, lub może kolegów. „Czort pabieri" — komuż tu dziś ufać, skoro nawet „Czas" wypuszcza olbrzymie kaczki w rodzaju zbuntowania się pułku w obozie mokotowskim! I po co to z igły robić zaraz... widły! Bo igła to była maleńka, a nie bunt żaden.

Oto ucztą koleżeńską żegnano kilku przyszłych „gierojów"-oficerów, mających wyruszyć na daleki wschód. Więc oczywiście toasty być muszą i pierwszy na cześć samodzierżawia imperatora „wsiej Rassii" przedewszystkiem. Gromkie „hurra" na to powinno się odezwać, a że tym razem nie odezwało się wcale, a tylko zapanowała jakaś namaszczona, a podejrzana cisza przy stole, to znowu nie należy z tego robić zaraz gwałtu, bo to, „jak pułk pułkiem, Rosya Rosyą i car carem", stało się z pewnością po raz pierwszy i — pewnie już... nie ostatni.

Lub np. taki „casus" dziwny: Batalion rezerwistów piechoty w sile 1038 ludzi, w drodze już na daleki wschód, między stacyami Biały Stok a Kobryń, wypowiada nagle posłuszeństwo swemu... żołądkowi! To nie żart, ale prawda. Batalion oświadczył, że nie będzie odtąd wcale przyjmować żadnych pokarmów „kazionnych". Niezawodnie jest to wielkoduszny akt rezygnacyi na rzecz skarbu państwa, prowadzący dobrowolnie cały batalion do wygłodzenia się.

Że mimo to wszystko, duch w armii doskonały, świadczy przedewszystkiem dana nie dawno przez podoficera odpowiedź jednemu z ciekawych na pytanie, czy dużo już jest w pułkach wyznawców socyalnych zasad.

— O, już dosyć — odpowiedział pytany.

Świadczy o tem również taki przykład, jak w Ostrowcu (gub. radomskiej), gdzie oficer piechoty, rozdrażniony, iż siedzący przy innym stole Włodzimierz Trzebiński ujął się za jakimś napastowanym, dobył rewolweru i na miejscu go zabił. I o taką bagatelę powstał cały Ostrowiec, fabryki zawiesiły pracę, a wszystko to po to, aby niewinnie zabitemu zgotować wspaniały pogrzeb!

Czy to się opłaci? Czy opłaci się wszelki wysiłek lub czyn w tym rodzaju, aby przyspieszyć rozwiązanie, które obecnie niemal automatycznie z dnia na dzień tak szybkim postępuje krokiem! I czy potrzeba zarządzać mobilizacyę, skoro wszystko z dniem każdym samo się mobilizuje do jakiegoś olbrzymiego masowego ruchu ku zniszczeniu rosyjskiej Sodomy i Gomory? Kto będzie owym nowym biblijnym Lotem? Może Trepow?

Warszawa zdaje się być pozornie wobec wszystkiego obojętna. Fizyognomia jej na zewnątrz niezmieniona, dobrze udaje pozory obojętności. Jednak w głębi krzyżują się najróżnorodniejsze prądy, dążenia, wysiłki, wśród których dużo czasu zajmują nieustające narady o sprawach szkolnych.

Grot.

Bunt marynarki rosyjskiej.

Dziś dopiero z półurzędowej depeszy z Sebastopola dowiadujemy się, w jaki sposób rozegrała się nieudana akcya admirałów rosyjskich przeciwko „Potemkinowi" i w jaki sposób zdołał on ujść z Odessy.

Na wieść o buncie na tym statku, wysłano do Odessy dwie eskadry wojenne. Pierwsza eskadra składała się z pancerników: „Jerzy Pobiedonoscew" (według innej pisowni „Pobiedonosec"), „Dwienadcat Apostołow", jednego krążownika, kontrtorpedowca „Kazański" i kilku torpedowców. Druga, pod osobistem dowództwem wiceadmirała Kriegera, obejmowała pancerniki „Rościsław" i „Sinope". — Pierwsza odpłynęła z Sebastopola dnia 28, druga dnia 29 czerwca. Przybywszy do Odessy admirał Krieger wezwał „Potemkina" nie aby się poddał, lecz tylko, aby połączył się z jego eskadrą. Tymczasem załoga tego okrętu odpowiedziała: „Prosimy admirała, aby przybył na nasz pokład". Gdy zaś admirał Krieger nie usłuchał tego „zaproszenia", załoga „Potemkina" przygotowała wszystko do walki, poczem statek ten całą siłą pary przejechał szybko obok eskadry i to tak blisko, że z okrętu admiralskiego widziano na jego pokładzie około 30 osób w ubraniu cywilnem, z których jedna zdawała się wydawać rozkazy.

Jakkolwiek było widocznem, że „Potemkin" zamierza ujść, admirał Krieger nie kazał strzelać, lecz wydał sygnał: „Jedziemy do Sebastopola". „Potemkin" odpowiedział: „Zostajemy tu". Równocześnie komendant okrętu „Pobiedonoscew" Guzewicz odpowiedział: „Zepsuła mi się maszyna". Na ponowny rozkaz: „Jedziemy do Sebastopola!" — odpowiedział „Pobiedonoscew": „I my zostajemy w Odessie!" Pancernik ten wykonał następnie zwrot i ustawił się obok „Potemkina". Wreszcie „Pobiedonoscew" dał sygnał: „Chcemy wysadzić na ląd oficerów". — Był to ostatni sygnał, który eskadra przy opuszczeniu Odessy w powrocie do Sebastopola widziała. Bezpośrednio bowiem potem, nie podjąwszy żadnej próby zmuszenia obu tych okrętów do poddania się jego rozkazom, admirał Krieger odjechał do Odessy.

Tak w rzeczywistości przedstawiała się rzekoma kapitulacya „Potemkina". Nie tylko się nie poddał — lecz najwidoczniej buntować się zaczęły także załogi innych okrętów. Z wczorajszych już bowiem doniesień wiadomo, że odpływającego na pełne morze „Potemkina" z innych rosyjskich okrętów żegnano radosnemi okrzykami: Hura!

Według wiadomości, jaką otrzymano w Londynie — admirał Krieger nic zdziałać nie mógł, ponieważ nawet oficerowie na jego statkach zachowywali się dwuznacznie, a załogi na własną rękę wymieniały sygnały z buntownikami...

„Potemkin" tymczasem popłynął do Konstancy z zamiarem zaopatrzenia się tam w żywność, wodę i węgiel. Zamiar ten się nie powiódł; władze rumuńskie nie pozwoliły na zaprowiantowanie statku. Szczegóły pobytu „Potemkina" w Konstancy znane są już z wczorajszych depesz. Z dzisiejszych dowiadujemy się, że według opowiadania dwóch wyższych oficerów rumuńskich, którzy byli na jego pokładzie, pułkownika Walescu i majora Neciu, panować ma na nim wzorowy porządek. — Marynarze poodpruwali z mundurów swoich wszelkie odznaki rangi, tak, że na pozór panuje między nimi zupełna równość. Obawa, że dopuścić się zechcą gwałtu, gdyby im odmówiono pomocy, okazała się płonną. „Buntownicy zachowywali się spokojnie i przestrzegali wszelkich formalności międzynarodowych. Pogłoski, jakoby załoga starała się wymódz dostarczenia jej żywności groźbą bombardowania portu, były bezpodstawne. Tak samo mylną okazała się wieść, jakoby część załogi „Potemkina" zamierzała rzucić się do morza i dopłynąć do brzegu. Zarządzone przez władze rumuńskie na ten wypadek środki ratunkowe były zbyteczne, gdyż ani jeden marynarz nie opuścił w ten sposób statku. Propozycyę władz, aby poddała się i wysiadła na ląd, — załoga odrzuciła. Po rozbiciu się układów, wczoraj o godz. 1 min. 30 w południe „Potemkin" wraz z towarzyszącym mu torpedowcem opuścił Konstancę i znikł na pełnem morzu w kierunku południowo-wschodnim.

Nastręcza się teraz pytanie, dokąd się on uda i jak się skończy ta jego odysea? Po tem co zaszło w Odessie, przypuszczać można, że ze strony rosyjskich okrętów wojennych na Czarnem morzu nie grozi mu niebezpieczeństwo. Admirał Krieger zażądał podobno, aby przeciwko „Potemkinowi" wysłano okręt wojenny, stacyonowany w Konstantynopolu, w przypuszczeniu, że załoga tego okrętu nie uległa jeszcze prądom rewolucyjnym. Lecz chociażby tak było, „stacyoner" konstantynopolitański bogdaj czy zdołałby pokonać „Potemkina", ponieważ jest znacznie mniejszy od niego. Dalej donoszą, że wysłano z Odessy torpedowiec, aby zatopił zbuntowany okręt. Torpedowce mają zwykle tylko 15 do 30 ludzi załogi. Możliwość, że admirał Krieger znalazł wśród swoich buntowników tylu jeszcze „wiernych" carowi i że tym właśnie polecił to trudne zadanie, nie jest wykluczona. Jednakże przeciwko atakom jednego torpedowca załoga „Potemkina" łatwo obronić się zdoła, gdy nie zaniedba czujności.

Natomiast groźniejszem dla niej niebezpieczeństwem może stać się brak żywności, wody i węgla. Co się tyczy środka ostatniego, to na razie jeszcze, jak się zdaje, „Potemkin" ma go poddostatkiem. W sobotę bowiem, jak donoszą, zatrzymał na morzu rosyjski parowiec węglowy „Regir" i zmusił go do odstąpienia mu znacznego zapasu niezbędnego paliwa. Na jak długo zapas ten starczy, nie wiadomo.

Rząd rosyjski stara się też także odzyskać stracony okręt przez zupełne wygłodzenie załogi. Z Petersburga wysłano noty do rządów państw nad morzem Czarnem, a więc do Rumunii, Bułgaryi i Turcyi, aby ich władze załogę „Potemkina" przytrzymały i jako pospolitych zbrodniarzy wydały. Nota daje też do poznania, że dostarczenie buntownikom żywności czy węgla, Rosya uważać będzie za dawanie im pomocy, a to doprowadzić może do międzynarodowych zawikłań.

Rozbitek z „Retwizana".

(Rozmowa między Warszawą a Piotrkowem).

Z mieczykiem marynarskim u boku wsiadał do wagonu młody porucznik w białej kitli, od której odbijała silnie twarz ogorzała od niewczasów wojennych, czerwonawa po świeżych snać libacyach w Warszawie.

Z wagonu jeszcze rozmawiał na pożegnanie z jakimś starszym jegomością, — rozmawiał wprawdzie po polsku, lecz zmoskwiczonym językiem, że aż uszy bolały. Przy trzecim dzwonku jeszcze powtarzał:

— Mam cześć (imieju czest') pożegnać pana. Nigdy ja nie dumał, że się znajdziemy, za obrotem (oborot) nawiedzę państwa. Do swid... (do swidania) do widzenia.

— Pozwoli pan już zamknąć drzwi, bo może być wypadek — odezwałem się.

— A proszę. — Zostawszy ze mną w przedsionku przedziału, zapytał, dokąd jadę. Odwzajemnione to samo pytanie posłużyło do nawiązania rozmowy, w której dowiedziałem się, iż mam przed sobą Polaka z Królestwa, gdzie skończył gimnazyum na prowincyi, potem politechnikę w Petersburgu, skąd wstąpił do marynarki, jako inżynier-technolog. W ciągu ośmioletniej służby objechał wiele świata; ostatnie 4 lata należał stale do załogi wojennej „Retwizana", którego dowódcą również był Polak...

Przywiązał się był do statku, na którym przetrwał ciężkie czasy, krwawe spotkania i wielką bitwę morską 28 sierpnia z. r.; w rozbiciu wszedł z nią napowrót do Portu Artura, grobu pierwszej eskadry, i odtąd aż do kapitulacyi pełnił wraz z załogą marynarzy lądową służbę wojenną podczas oblężenia „Artura", jak się krótko wyrażał.

Czy dzięki podnieceniu kolacyjką z szampanem, czy wrodzonej może otwartości charakteru, umocnionej koleżeńskiem życiem marynarzy na statku — dość że po wzajemnej wymianie nazwisk odpowiadał szczerze na moje pytania.

— Czy Polaków dużo w marynarce i jaki ich stosunek do Rosyan?

— Tam niema różnicy żadnej. Czasem który z nas zdradzi się, do swego mówiąc. Niema u nas uprzedzeń, ani nieprzyjaźni. Na załogę, jak nasza, 800 ludzi bywa i kilkudziesięciu i kilkunastu Polaków. U nas byli z siedleckiego i piotrkowskiego majtkowie. Na 25 oficerów zdarza się po 3, 4, a czasem i 6 Polaków. Ale tam inne życie nietylko między oficerami ściśle koleżeńskie, ale także bardzo ludzkie traktowanie majtków, z którymi oficerowie dzielą wszystko. Żołnierze do oficerów przywiązani. Nie doświadczyłem nigdy ani przykrości, ani krzywdy z powodu mej narodowości — tak samo w awansie.

— I czy tak jest w całej marynarce?

— Mówię tylko o eskadrze portarturskiej, a mogę też korzystnie zaświadczyć z czasów swych studyów w Petersburgu.

Zwracając rozmowę na dawny temat, zapytałem:

— Czy wyższość floty japońskiej tak znaczna nad rosyjską i na czem polega, na statkach, czy obsłudze, czy na komendzie?

— Zastrzegam się, że mówię ciągle tylko o eskadrze portarturskiej. Marynarka japońska jest istotnie doskonała. My powinniśmy to byli pamiętać dobrze, skoro niejednokrotnie w podróżach przybijając do brzegów Japonii, widzieliśmy ich ćwiczenia morskie, oceniali ich statki. Stosunki wzajemne były jeszcze rok przed wojną tak dobre, że nawzajem wizytowaliśmy się na statkach. Ostatni raz byłem na „Tsuhicie" — ostatni raz — gdyż statek ten w pierwszym okresie blokady wpadł na minę i zatonął.

— Podpatrywali was Japończycy?

— Tak samo, jak my ich, choć nikomu z nas o wojnie się nie śniło. Wyższość ich polega przedewszystkiem na znakomitej artyleryi, kalibrze dział i strasznych pociskach. Ileż razy żegnałem się z życiem, gdy grzmieć zaczęli dwunastucalówkami! A strzelają tak celnie, że na ich pięć ledwie u nas jeden strzał trafi. Odważni są i ryzykowni strasznie. Same statki ich bynajmniej nie były lepsze od naszych.

— A marynarze?

— Też nie. Pan nie masz pojęcia, ile rosyjski marynarz potrafi przetrzymać.

— Więc oficerowie?

— Także nie; szczególniej młodzi są bardzo wykształceni. Gorzej jest wśród starszych, a już najgorzej wśród dowódców i admirałów. Są to przeważnie miernoty.

— Dlaczego? Przecież kończą te same studya?

— Tak, ale najzdolniejsi z nich po krótkiej służbie na okręcie występują, jako najbardziej poszukiwani na znakomicie płatne posady techniczne w działach czy mechanicznym, czy budowlanym, czy też elektrycznym po fabrykach. W szeregach pozostają miernoty, które w biegu lat i przy protekcyach dochodzą wreszcie do stanowisk naczelnych.

— Póki u nas był Makarow — mówił dalej — był duch. Z jego śmiercią wszystko się skończyło. Taki Uchtomski, czy Wieren, nie dorośli do zadania. Kapitanom wreszcie powierzano obowiązki admiralskie. Po spotkaniu 28 sierpnia byliśmy rozbici; straciliśmy na „Retwizanie" $^1/_4$ część załogi, 4 oficerów. Prawie wszyscy byli ranni, niektórzy po dwa razy. „Retwizan" po kilkakroć przechylił się tak, iż z duszą na ramieniu sądziliśmy, że idziemy na dno. Chociaż wśród bitwy takie jest rozgorączkowanie hukiem dział nieprzyjacielskich, padaniem pocisków, strzałami własnemi, pożarem, to tu, to tam wybuchającym, że doprawdy nie ma się czasu myśleć o sobie. Rzecz główna, to maszyna parowa. Póki ta nietknięta, to dobrze, można się wycofać. Japończycy w owem spotkaniu byli tak samo rozbici, jak i my, nawet nas nie gonili, tylkośmy się rozeszli, tak oni, jak i my.

— A skądże potem ta długa bezczynność w Porcie Artura?

— Odbyliśmy radę, gdyż cały korpus oficerów postanawia. Z wycieczką miało się czekać choćby na połowę drogi eskadry Rożdiestwieńskiego, o której nas wcześnie dochodziły wieści, niestety bardzo obiecujące. Zdecydowani na klęskę nawet, mieliśmy wyjść z Artura i stoczyć bitwę, która musiałaby była bądź co bądź znacznie osłabić flotę japońską, a tak ułatwić potem zwycięstwo Rożdiestwieńskiemu.

— Wieści dochodziły do Artura?

— Rzadko i łałszywe n. p. o wielkich zwycięstwach Kuropatkina, o tem, że zbliża się wciąż już do Artura, że Rożdiestwieński nadciąga i t. p.

— Kto wieści przynosił?

— Tylko Chińczycy. A tymczasem coraz ciaśniej było w Arturze. Brakło dział. Wzięto nasze ze statków. Nam przydzielono służbę forteczną. Wówczas już flotę można było uważać za pogrzebaną.

— Jak was dochodziła żywność?

— Dobrze, oczywiście przy końcu brakło.

— Atak Japończyków wytrzymywał pan?

— Ileż razy! To dziwny naród. Obrzydliwie realny i zmysłowy, choć biją się dzielnie, ale tam też za nimi stoją działa gotowe do strzału w tchórzów.

— Skąd pan wie, że zmysłowi?

— Nieraz bywało cała szkarba zasłana ich trupami. Całe pole szarych, małych trupów. Bliższych nasi grzebali, więc i obszukiwali. W pularesach wszędzie znajdowali u nich białe kartki z rysunkami pornograficznemi, ordynarnemi, nie takiemi, jak to bywają francuskie. W takich chwilach na wojnie, na polu bitwy, tem się zabawiać!

— Cóż się stało z Retwizanem?

— To najprzykrzejsze wspomnienie. Panu to dziwne, a człowiek przywiązuje się do statku, jakby do istoty żyjącej. To też, gdy dostałem rozkaz zabić ją i zatopić tuż przed kapitulacyą, miałem uczucie posiepacza, mordercy; nie zmniejszała go nawet myśl, iż tylko w ten sposób nie dostanie się nasz korab' w ręce wroga.

— Wroga?

— A jakże pan chcesz. Ja nienawidzę Japończyków.

— Czy nawet jako Polak?

— ....Może pan pozwoli papierosa? Proszę.

— Więc Retwizan?...

— Niech pan nie pyta. Czego nie można było zniszczyć inaczej, to się rozsadzało nabojami; co się dało oderwać, brało się na ląd. Nieszczęsna moja kabina! Ileż w niej spędziłem drogich chwil! Wreszcie tak obdarty ze wszystkiego kadłub przechylił się nieco na bok, napuścił wody, która z sykiem i szumem wciskała się wszędzie, aż nastała cisza. Statek dość szybko osuwał się w toń morza, jak w grób, ledwie nieco wiru sprawiwszy na powierzchni. Wkrótce i ta się uspokoiła, jak i cały Artur, gdy weszli Japończycy.

— Jacy byli po kapitulacyi?

— „W porządku". Nie dawali nam uczuć naszego przykrego położenia. Zawieźli mnie do Nagasaki, gdzie zakwaterowali mię w domu prywatnym.

— Jakież wrażenie odniósł pan z pobytu w Japonii?

— Wszystko takie małe, jak zabawki dziecinne, a ludzie, szczególnie kobiety, jak lalki: uróżowione, podmalowane, wyczesane. A wszystko delikatne i ruchawe, jak ich ściany rozsuwane po domach, a wszystko z papieru i tak cienkie, iż nasi żołnierze w nocy leżąc na łóżkach przedziurawiali ściany w sposób wyszukanie nieprzyzwoity.

— Długo pan był w Nagasaki?

— Cztery tygodnie. Potem dałem słowo, że nie będę walczył, gdyż nudziłem się tam.

— A Japonki?

— Wierz mi pan.. nigdy. To lalki. Jako marynarz, światem płużący, nie skłonny przebierać, miałem różne: Chinki, Hinduski, Nubijki, Mulatki, Murzynki, Arabki — a od Japonek dziwną miałem odrazę.

— Jak pan wytłomaczy klęskę Rożdiestwieńskiego?

— Taka, jak była, jest doprawdy niesłychana i nieoczekiwana i trudna do usprawiedliwienia. Mógł nareszcie przegrać bitwę, ale... stracić całą flotę! Tego my ani pojąć, ani wytłumaczyć nie umiemy. Chyba tem, że jednym z pierwszych pocisków został ciężko ranny i od tej chwili nie było już środka, bo Niebogatow!...

Pierwsza część żądania rosyjskiego będzie miała tak długo tylko formalne znaczenie, dopóki „Potemkin“ nie będzie dopuszczał się gwałtów na wybrzeżach państw czarnomorskich. Obowiązek wystąpienia przeciwko niemu powstanie dla tych państw dopiero wówczas, gdy zechce on siłą na ich terytoryach rekwirować żywność. Wówczas bowiem, straciwszy prawo do używania flagi rosyjskiej, „Potemkin“ podpadnie pod prawa morskie o korsarstwie, które wprost nakazują wszystkim okrętom wojennym, bez względu na ich flagę, niszczenie takich okrętów. Morskie siły zbrojne Rumunii i Turcyi — Bułgarya nie ma wcale floty wojennej — są wprawdzie słabe, lecz do pokonania „Potemkina“ jeszczeby wystarczyły, zwłaszcza, że i jego zapas amunicyi nie jest zapewne zbyt wielki.

Dla zbuntowanej załogi pozostają więc tylko dwie drogi wyjścia z obecnej sytuacyi: albo trzymanie się brzegów Rosyi i zaopatrywanie się tam w żywność i węgiel aż do chwili, w której w Rosyi nastąpi zupełny przewrot wewnętrzny — a na to może zbyt długo jeszcze zmuszona byłaby czekać; albo też poddanie się jednemu z rządów obcych pod warunkiem, że nie będzie wydana Rosyi. Dopóki nie dopuszczą się naruszenia terytoryów obcych, marynarze „Potemkina“ mogą żądać, aby ich uważano za zwykłych dezerterów.

O losie drugiego pancernika, który otwarty stawił opór władzy, „Pobiedonoscewa“, sprzeczne nadchodzą wieści: Według jednej pozostał w Odessie i tam przez załogę wysadzony został w powietrze, według innej poddać się miał rządowi. Trzecia wersya opiewa, że znajduje się jeszcze w Odessie i że jego komendant, obawiając się losu kolegów z „Potemkina“, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Może już popołudniowe depesze przyniosą nam o nim wiarygodne informacye.

Tymczasem w Odessie walki uliczne trwają rzekomo dalej. Tłumy rzucają bomby, palą i rabują. Rozruchy przeniosły się także do sąsiedniego miasta przemysłowego i portowego Mikołajewa (Nikołajew). Tam i w Sebastopolu ogłoszono już stan wojenny.

Rząd carski atoli i teraz jeszcze marzy o stłumieniu tego ruchu siłą i represaliami. Do Odessy wysłano z Petersburga hr. Ignatiewa, w charakterze dyktatora dla czarnomorskich gubernij. Jestto ten sam Ignatiew, który posiada już historyczny przydomek „ojca kłamstwa“, ten sam, który zawsze był propagatorem najsroższej reakcyi i najokrutniejszego ucisku. Pod tym względem zgadzał się on najzupełniej z Plehwem; jeśli więc znów pojawia się na widowni, dowodziłoby to, że rząd carski zamierza wskrzesić system Plehwego.

Jaki będzie skutek tego zamiaru, nie trudno już przewidzieć.

Z dzienników warszawskich.

(Z prawosławia na katolicyzm. — Ziemstwa i samorząd ziemski w Królestwie. — Dymisya dziekanów i rektora uniwersytetu warszawskiego. — Nowy zamach na most pod Zawierciem. — Demonstracye i zaburzenia w Kaliszu i Busku. — Tajemnica. — Bunt rezerwistów wendeńskich. — Język polski w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.)

„Kuryer Warszawski“ donosi:

Od wydania ukazu tolerancyjnego do daty obecnej zmieniło wyznanie, przechodząc z prawosławia na katolicyzm, z górą 1500 osób w Warszawie. Przyjmujących katolicyzm podzielić można na dawnych unitów i prawosławnych bądź z urodzenia, bądź też takich, którzy poprzednio z katolicyzmu, oraz innych wyznań przyjęli wyznanie prawosławne, a obecnie przechodzą na religię rzymsko-katolicką. Największego kontyngentu zmieniających wyznanie dostarczają dawni unici, chociaż w niektórych parafiach i druga kategorya jest silnie reprezentowana. Ceremonia zmiany wyznania jest bardzo krótka, bo polega jedynie na wpisaniu w urzędowe księgi parafialne. Każdy z nowo wpisanych otrzymuje świadectwo z pieczęcią parafii. Obecnie stosunkowo mniej osób przystępuje do spisywania aktów o zmianie wyznania, niż świeżo po wydaniu ukazu, szczególnie zaś zmniejszenie cyfrowe zauważyć się daje u małoletnich, co do których przepisy nie pozwalają na zmianę wyznania pomiędzy rokiem 14 a 21.

„Warszawskij Dniewnik“ donosi, iż w sierpniu zamierzone jest rozpoczęcie prac komisyi, powołanej do opracowania projektu wprowadzenia ziemstw do Królestwa Polskiego, na zasadzie ukazu z 19 z. m. Posiedzenia komisyi zaczną się po powrocie do Warszawy pomocnika generał-gubernatora warszawskiego, senatora I. G. Podgorodnikowa, przewodniczącego rzeczonej komisyi. Mniej więcej w tym samym czasie rozpoczną się pod przewodnictwem rz. r. st. Ziętkowskiego posiedzenia komisyi do opracowania projektu samorządu w miastach Królestwa Polskiego.

Agencya telegraficzna rosyjska donosi, że trzech dziekanów uniwersytetu warszawskiego, uważając, iż bezprawnie wyznaczono ich do składu sądu nad studentami, oskarżonymi o udział w zebraniach tajnych, złożyło podania o uwolnienie ich z zajmowanych stanowisk. Rektor Ziłow podał się do dymisyi.

Z Zawiercia donoszą:

Zaledwie publiczność ochłonęła po zamachu na most kolejowy pomiędzy Łazami a Ząbkowicami, a już pozostawała pod nowem wrażeniem. Oto pod szynami toru nr 2 na moście pomiędzy Zawierciem a Myszkowem, stróż Jan Kiełbik znalazł nabój dynamitowy. Przy oględzinach miejsca stwierdzono, że lont był opalony i zgasł, dzięki więc temu zamach nie udał się. Wobec wypadków powyższych zwiększono nadzór nad torem i mostami, sprawców zaś poszukują zawiadomione władze.

„Kuryer Kaliski“ donosi, że w czwartek wieczorem w Kaliszu usiłowano urządzić demonstracyę i w tym celu tłum zgromadził się na łęgu majkowskim. Policya tłum rozproszyła, przyczem zamknęła szosę, wiodącą w tej stronie do miasta.

W Busku 4 czerwca, po sumie, robotnicy zburzyli 2 domy publiczne i powyrzucali ich mieszkanki.

Wczorajsze wieczorne dzienniki warszawskie nic jeszcze nie piszą o buncie floty czarnomorskiej, o rewolucyi w Odessie zaś zamieszczają zawsze bardzo skąpe informacye.

„Ryżskij Wiestnik“ pisze pod datą d. 1 lipca: Wczoraj z powiatu wendeńskiego do Rygi przysłano partyę rezerwistów, złożoną ze 150 ludzi. Na drodze rezerwiści dopuścili się wybryków. Siedli do pociągu bez biletów i posadzili ze sobą swoje rodziny. Następnie, gdy pociąg wyruszył do Rygi, rezerwiści usunęli z wagonów klasy I i II podróżnych, polecając im przenieść się do klasy III, a sami zajęli ich miejsca. Całą drogę rezerwiści oddawali się pijaństwu i hałasowali, a z jednego okna wagonu wywiesili czerwoną flagę. Starszy konduktor pociągu dał zawczasu znać o tem, co się stało, do Rygi. Tu przed przybyciem awanturników przybyła policya i wojsko. Gdy pociąg stanął, rezerwiści jeszcze półtorej godziny hałasowali, nie chcąc opuścić wagonów. Nareszcie uspokoili się i wyszli na peron. Kilku najhałaśliwszych awanturników aresztowano. Wczoraj część tych rezerwistów wsadzono do nowego pociągu i wysłano do Wenden na punkt zborny. Pozostali wyjechali dopiero nazajutrz rano. Cały czas na stacyi podczas wysyłki dyżurowało wojsko.

„Kuryer Poranny“ donosi, że Towarzystwo kredytowe ziemskie ponownie wprowadziło język polski w swych czynnościach biurowych.

Kronika.

Kraków, 4 lipca.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy“: W. O. z Kijowa 25 koron, L. B. 2 kor., dr T. K. otrzymane u p. St. N. honorarym 5 kor., Mieczysławowa Pawlikowska 50 kor., W. 50 kor., Tow. dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie 30 kor., A. Pomian 2 kor.

Razem dotąd 4334 kor. 8 hal.

Ze spraw miejskich. We czwartek odbędzie się zwykłe posiedzenie Rady miejskiej. — Przed wakacyami zwołanem będzie w przyszłym tygodniu jeszcze jedno posiedzenie Rady miasta, na którem dokonane zostaną wybory delegata do Rady szkolnej krajowej. Dotychczasowym delegatem był r. m. dr H. Jordan.

Wiadomości osobiste. Radca policyi Swolkien z dniem dzisiejszym wyjeżdża na urlop. Zastępować go będzie st. komisarz Broszkiewicz.

W sprawie teatru miejskiego. Dyrektor teatru krakowskiego, p. Ludwik Solski, bawił dziś w Krakowie w przejeździe do Warszawy, dokąd udaje się dla skompletowania swej trupy. Równocześnie przeprowadzić tam zamierza pertraktacye z autorami dramatycznymi. Dotychczas zgłosili nowe sztuki pp.: Konczyński, Gliński Kazimierz i Rittner. — Na stałe do Krakowa dyrektor Solski przybędzie w sierpniu.

Burza w Krakowie. Wczorajsza burza przedpołudniowa w Krakowie miała gdzieniegdzie charakter trąby powietrznej i tem się daje tłómaczyć ta niesłychana ilość połamanych konarów i gałęzi, powalonych drzew i zerwanych liści. Jeden z piorunów uderzył w stertę siana na miejskich gruntach w Dąbiu. Piorun ten, jak to się często zdarza, nie wzniecił pożaru. Przy szosie, idącej ku Mogile i Michałkowicom, wicher poprzewracał liczne drzewa, a deszcz i wichura położyły pokotem łany zbóż. Na ulicy Lubicz napływająca brudna woda zamuliła syfony, zatkała otwory tak, że w ciągu dziesięciu minut cały podkop był zalany na wysokości pół metra.

Przy ulicy Warszawskiej, przed kościołem św. Floryana, wicher obalił dwa parkany drewniane i filar murowany, podpierający parkany. — Pioruny zniszczyły w kilku miejscach w naszem mieście automatyczne ostrzegacze pożarnicze, które naprawione zostały w tej chwili po przejściu burzy.

Niedbalstwo lwowskiej filii Biura Koresp. przechodzi wszelkie granice. Filia doprowadza przecież do tego skandalu, że o tem, co z za kordonu, a nawet z wypadków miejscowych donoszą pisma lwowskie, dowiadujemy się dopiero telefonem z Wiednia, którego dzienniki informowane są ze Lwowa przez prywatnych korespondentów. Ostatecznie Filia lwowska musi raz zdecydować się i powiedzieć, czy ma zamiar spełniać umową z dziennikami krakowskiemi objęte obowiązki, czy nie? W ostatnim wypadku poczynimy kroki, abyśmy na innej drodze ze Lwowa byli informowani. Ale przyjąć odpowiedzialne obowiązki i z lekkiem sercem od ich spełniania się uchylić, jest rzeczą tem bardziej gorszącą, że czynią to dziennikarze, prawiący społeczeństwu kazania o spełnianiu obowiązków zawodowych i obywatelskich. Będzie nam bardzo przykro, gdy ze sprawą tą zmuszeni będziemy wystąpić przed dyrekcyą wiedeńską, ale nie cofniemy się przed użyciem tego jedynego środka, jaki nam jeszcze pozostaje wobec szkodliwego wydawnictwu naszemu niedbalstwa lwowskiej filii Biura Koresp.

Wystąpienie z Towarzystwa. Z powodu protestu Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza przeciw uchwale Akademii umiejętności, nadającej nagrodę Barczewskiego profesorowi Tretiakowi za jego dzieło o Słowackim, prezes Akademii hr. Stan. Tarnowski wystąpił z grona członków Tow. literackiego im. A. Mickiewicza.

Strejki w Krakowie. Obecnie wybuchły w Krakowie strejki pokostników i blacharzy. Z pomiędzy 50 czeladników pokostniczych zastrejkowało 48 robotników. Strejkujący w d. 26 czerwca przedstawili swoje żądania, zawierające 14 punktów, z których najważniejsze były: 9-godzinny dzień pracy, podwyższenie płacy zarobkowej o 25 prc., zmniejszenie liczby uczniów, zatrudnionych w zakładach pokostniczych, dodatek 1 koronowy dziennie, o ile praca pokostnicza odbywa się 1 kilometr poza miastem, wypłata zarobków w piątek wieczór (przeważną ilość zatrudnionych stanowią żydzi), płacenie za dni świąteczne chrześcijańskie, w czasie których robotnicy żydowscy na mieście nie mogliby pracować.

Konferencya delegatów robotników z czterema przedstawicielami majstrów nie doprowadziła do porozumienia, wobec czego strejk trwa dalej.

W strejku blacharskim przyjmuje udział 60 czeladników (żydów), którzy od swych majstrów domagają się takich samych ustępstw, jakie chrześcijański cech przyznał robotnikom chrześcijańskim.

U nas mięso podrożało, natomiast w Warszawie, gdzie z powodu strejków i zaburzeń ceny artykułów żywności poszły w górę, obecnie mięso potaniało. Cena funta wynosi tam 12—14 kop. za pośledniejsze, 14—16 kop. za gatunek lepszy.

Meteor. Wczoraj po burzy o godz. $9^1/_2$ wieczór przeleciał w stronie kopca Kościuszki wspaniały meteor. Osoby, które oglądały to ciekawe atmosferyczne zjawisko, opowiadają, że światło przelatującego meteoru zupełnie było inne niż światło błyskawicy.

Wodociągi miejskie. Dotychczasowe roboty, przeprowadzone na Bielanach, wzmogły znacznie wydajność wodociągu. Największy dotychczasowy pobór wody dokonany był w zeszłą niedzielę, kiedy bez mała zużyto 8000 metrów sześciennych. Przeciętnie dotychczas miasto zużywa od 7400 do 7500 metrów sześciennych. Trzy nowo budowane studnie połączone są lewarem wodnym z dawnem ujęciem i dostarczają 1500 metrów sześciennych; po wykończeniu studzien wydajność ich się wzmoże. Dobroć wody w wodociągach, jej świeżość i czystość tłómaczy się niesłychanem zużyciem wody, przez co woda przepływa szybko przez rurociągi i nie nabiera smaku żelazistego.

Z teatru powszechnego komunikują nam: Z powodu przygotowań do burleski p. t. „Wesoła wdówka“ C. Danielewskiego, we wtorek przedstawienia nie będzie. We środę i czwartek daną będzie ta premiera, w której wystąpi p. I. Zawadzki, tenor operetki warszawskiej.

Dola terminatorów. Niejednokrotnie wskazywano już, że dola terminatorów w Krakowie nie jest do pozazdroszczenia. Głodni, brudni, obdarci zmuszani są często do pracy do późnej godziny. Za lada przewinienie kara pobicia. Ostatnie dni notują dwa pobicia, których wyjaśnieniem powinno się zająć „Tow. opieki nad dziećmi“. Majster krawiecki Wacławek tak podobno pobił chłopca, będącego u niego w terminie, że ten aż w ucieczce szukał ocalenia i przybywszy do stowarzyszenia, prosił o opiekę.

Majster tapicerski Maks Goldberger, zamieszkały przy ulicy Szpitalnej, l. 9, pobił w ten sposób chłopca Jakóba Schotta, że udzielać musiało pomocy pobitemu Tow. ratunkowe. W ostatnim wypadku powodem pobicia była odmowa chłopca pracowania do późnej nocy w warsztacie.

Skutki burzy. Wczorajsze napięcie elektryczności i nagłe oziębienie się atmosfery po burzy wieczorem zmusiło wielu amatorów trunków podniecających do szukania okazyi dla rozgrzania się wewnętrznego. Na 23 aresztowanych, osadzonych „pod telegrafem“, kronika policyjna wymienia aż ośmiu „zakropionych“, aresztowanych za awantury w stanie nietrzeźwym.

Pomiędzy aresztowanymi znalazł się także Kazimierz Stępiński, 37-letni wyrobnik, rodem z Krakowa, który wypuszczony w dniu wczorajszym rano z kryminału, wrócił do aresztów wieczorem w stanie nietrzeźwym pod zarzutem pobicia kupca Borucha Kleinmana, oporu władzy i pogróżek: „ja cię muszę zabić, lepiej zabić niż kraść, za pierwsze tylko 4 miesiące, za drugie 6 lat można dostać“.

Powtórnie zasądzony. Pod przewodnictwem r. Windakiewicza toczyła się wczoraj ponowna rozprawa przeciw 21-letniemu Stanisławowi Gędłkowi ze Żbika, oskarżonemu o zbrodnię gwałtów, popełnionych na 6-, 9- i 11-letnich dziewczętach, oraz zbrodnię morderstwa przez utopienie 6-letniej Franciszki Kurdzielówny. — Przy pierwszej rozprawie w marcu b. r. Gędłek został skazany na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Przeciw wyrokowi temu obrońca dr Lewicki zgłosił zażalenie nieważności. Trybunał najwyższy nieważność tę uznał z powodu, że sędziom przysięgłym nie postawiono pytania w kierunku stanu umysłowego Gędłka, i zarządził nową rozprawę. — Podczas rozprawy wczorajszej oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, bronił dr Przeworski. Ława przysięgłych zatwierdziła pytanie o gwałt, zaprzeczyła pytanie o morderstwo, a zatwierdziła pytanie o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Pytanie, czy oskarżony działał pod wpływem zboczenia umysłowego, przysięgli zaprzeczyli.

Trybunał skazał Gędłka na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Zabójstwo przez zemstę. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął dzisiaj Teofil Starek, rodem z Piekar, lat 23 liczący, oskarżony o to, że dnia 27 grudnia 1904 r. w zamiarze nieprzyjaznym ugodził Jędrzeja Sobestę nożem w szyję, skutkiem czego tenże dnia 28 grudnia z. r. umarł. Trybunałowi przewodniczył radca sądu kraj. Traunfellner w asystencyi radców Kopfa i Windakiewicza; oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, bronił dr Markiewicz.

Dnia 27 grudnia z. r. przyszedł Andrzej Sobesto do domu Jana Kozła, gdzie też wkrótce nadeszli Macin Starek, Stanisław Krupa, Antoni Kozioł i Teofil Starek. Cała kompania bawiła się rozmową. Koło południa Stanisław Krupa i Jędrzej Sobesta zabierali się do wyjścia i właśnie gdy Jędrzej Sobesta zwrócony był ku drzwiom, przypadł do niego z tyłu Teofil Starek, uderzył go nożem w szyję tak silnie, że Sobesta padł na ziemię. Wedle orzeczenia znawców lekarzy, rana, zadana Sobeście, była śmiertelną, gdyż dochodziła aż do kręgosłupa.— Starek tłómaczył się, że uderzył Sobestę nożem ze strachu, w chwili, gdy ten wyjmował z kieszeni rewolwer i groził nim oskarżonemu. — Zeznania jednak świadków zbijają w zupełności twierdzenie oskarżonego, stwierdzając, że Sobesta nie dał najmniejszego powodu do zaczepki, że cały napad był niespodziewany i że w chwili napadu Sobesta był do napadniętego obrócony tyłem. Jako powód napadu podają świadkowie chęć zemsty. Przed rokiem Sobesta pobił Starka w chwili, kiedy ten uderzył jego brata. Od tego czasu datują się pogróżki obwinionego, uwieńczone zdradzieckim z tyłu napadem.

Po obronie dra Markiewicza, który podniósł zaniedbane wychowanie obwinionego, ława przysięgłych zatwierdziła 12 głosami pytanie, postawione przez trybunał, poczem na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Teofila Starka na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnia i ciemnicą z twardem łożem w rocznicę spełnienia zbrodni. Skazany wyrok przyjął.

Odstawienie do sądu. Aresztowaną bandę złodziei, która od dłuższego czasu dopuszczała się licznych i śmiałych kradzieży na Kazimierzu i Stradomiu, po przeprowadzeniu śledztwa odstawiono do sądu.

Z Podgórza piszą nam: Wisła pochłania coraz więcej ofiar. W ostatnich dniach zaszły dwa wypadki utonięcia. W niedzielę po południu utonął 18 lat liczący Stanisław Jasiński, terminator Kowalski, rodem z Chorzelowa. Jasiński kąpał się wprawdzie w miejscu dozwolonem, ale posunął się za daleko ku brzegowi podgórskiemu, a nie umiejąc pływać, utonął w głębinach. Zwłok dotychczas nie znaleziono. Charakterystycznem jest, że strażnik, którego gmina opłaca, aby ratował ludzi w niebezpieczeństwie, spał sobie najspokojniej na brzegu, a kiedy go obudzono, oświadczył w stanie nietrzeźwym, że nie ma obowiązku ratować ludzi tonących na podgórskim brzegu.

Wczoraj wydobyto zwłoki niewiadomego nazwiska kaprala artyleryi wałowej, który kąpiąc się onegdaj w Wiśle, utonął wskutek ataku kurczowego.

Aresztowano tu onegdaj Maryę Bartyzel, służącą, pod zarzutem dzieciobójstwa, a Magdalenę Suwach za katowanie swego dziecka.

Pożary. W powiecie dąbrowskim były znów 3 pożary: W Woli Szczucińskiej padła ofiarą pożaru stodoła dzierżawcy Jakóba Leimana, wraz z zapasami zboża, wartości 2.000 koron; szkoda ubezpieczona. — W Pilczy Żelichowskiej spłonęły dom, stajnia i szopa Mendla Manna, wartości około 1.000 koron; dom był ubezpieczony. — W Miechowicach poszły z dymem wskutek pożaru, wznieconego uderzeniem piorunu, 2 domy, 4 stodoły i 2 stajnie. Pogorzelec, włościanin Piotr Kogut, oblicza szkodę na 7.900 koron. — W powiecie limanowskim zgorzała onegdaj wskutek uderzenia piorunu zagroda w gminie Jaworznej, wartości około 600 koron; szkoda nie była ubezpieczoną. — W Medyni, powiatu łańcuckiego, spłonęły 4 włościańskie zagrody; szkoda wynosi około 6.000 koron i nie była ubezpieczoną. — W powiecie mieleckim wybuchły 2 pożary. W Hohenbachu spłonął dom mieszkalny ze stodołą Andrzeja Schindla, martości przeszło 2.800 koron, w Wampierzowie zaś pożar obrócił w perzynę dom mieszkalny wraz ze stajnią, znajdującą się pod jednym dachem, włościanina Stanisława Guly; szkoda wynosi 1.000 koron. — W powiecie dolińskim w Brosznowie zgorzały 2 domu Tarczaka i Fedlowa — w Czołhanach zagroda Kobuta. — W powiecie jarosławskim w Świętem pożar zniszczył kilka domów wartości 5.400 koron. W płomieniach zginął 8-letni Fedko Maryszko. — W powiecie jaworowskim, w Czernilawie, spaliły się 3 zagrody. — W Załużu od uderzenia piorunu spaliły się 2 stodoły.

Z prasy prowincyonalnej. W Nowym Sączu wychodzić zaczął „Nowosądecki Rozwój“, dwutygodnik, poświęcony „sprawom mieszczaństwa polskiego ze szczególnem uwzględnieniem interesów rękodzielników, przemysłowców i kupców“. Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje pismo p. Józef Matyjaszek.

Z Krynicy piszą nam: Nowosądeckie Koło Tow. „Szkoły ludowe“ urządziło, celem spopularyzowania idei Towarzystwa, wieczór muzyczno-wokalny w sali „Domu zdrojowego“ w Krynicy d. 26 czerwca. Wieczór zagaił prof. J. Magiera. W przemówieniu swem porównał działalność czeskiej „Macierzy szkolnej“ z pracą Tow. „Szkoły ludowej“, które niestety nie cieszy się taką popularnością u nas, jak „Macierz szkolna“ w Czechach. Mowca wskazał na cele Towarzystwa, które zrealizować się dadzą jedynie wówczas, gdy cały naród zrozumie doniosłość tej pracy i gdy od ofiarności nikt się usuwać nie będzie. Chór pod batutą p. A. Langera odśpiewał poprawnie kilka pieśni, z których najbardziej podobał się wieniec pieśni polskich. Główną atrakcyą był śpiew solowy p. Merklowej, znanej śpiewaczki, która rozkoszowała słuchaczy aryami z „Halki“; oprócz tego nadprogramowo odśpiewała kilka pieśni, którym towarzyszyły burze zasłużonych oklasków. Podnieść jeszcze należy występ p. A. Podgórskiej, artystki sceny poznańskiej, która z uczuciem oddeklamowała kilka fragmentów z Żuławskiego „Eros i Psyche“ i p. P., która wspaniale wygłosiła Zaleskiego „Przeczucie narodów“ i „Paralityka“. Skarbnik Koła prof. Miczyński odegrał walca i mazurka Chopina.

Wieczór udał się pod względem estetycznym wprost imponująco — szkoda tylko, że pod względem materyalnym nie powiódł się tak, jak powinien. Wina spada na obywatelstwo krynickie, które uważało za stosowne w bardzo szczupłej liczbie stawić się na wieczorku; z lekarzy, których obecnie, w czasie sezonu, bawi wielu w Krynicy, nie zaszczycił wieczoru ani jeden, prócz dra Kmietowicza, swą obecnością. Taka apatya, gdy chodzi o poparcie celu tak szlachetnego, jest godną napiętnowania.

Zmarli.

Mieczysław Rogaliński, przeżywszy lat 69, zmarł d. 1 b. m.

Ze świata.

Aresztowania w Warszawie. Do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą, że w Warszawie w nocy na piątek i na sobotę policya dokonała licznych rewizyj i aresztowań. Aresztowano około 70 osób; w tej liczbie pp. Wenerowicza, Alfonsa i Michała Bieleckich, studenta Łępickiego, dwóch braci Wardyńskich, ucznia klasy VII Wilnera. Rewizya odbyła się między innemi u literata Dąbrowskiego i jego brata studenta. Na pytanie, co spowodowało rewizyę, odpowiadali żandarmi, że poszukują „organizacyi spiskowo-bojowej“.

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Ameryce. W Milwaukee odbyło się 18 czerwca uroczyste odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki. Uroczystość, uświetniona udziałem ks. arcybiskupa Simona, rozpoczęła się wczesnym rankiem. Punktualnie o wyznaczonej godzinie ruszyły z zajętych posterunków olbrzymie dywizye w pochód. Pierwszą z nich formowała milicya Stanu Wisconsin, reprezentowana przez bateryę artyleryi „First Light Battery“, milwaucki batalion piechoty, w której skład wchodzą także gwardya Kościuszki i szwadron jazdy, imponująco sprawnej i karnej. Za nią na dzielnych rumakach polska konnica, imponując szykiem swym i marsową miną tłumom Amerykanów, zalegających chodniki ulic. Potem jechały powozy, wiozące dyrekcyę budowy pomnika, dyrekcyę Hali Kościuszki, mowców, reprezentantów prasy i t. d. Dalej szły towarzystwa rycerskie, wśród których wyróżniał się oddział Krakusów z Chicago i oddział kawaleryi polskiej z Chicago.

Następnie wzięła udział w pochodzie kolumna „Sokołów“ polskich. Było ich kilka set, a szli razem połączeni z rozlicznych gniazd, tak z Milwaukee, jak z Chicago, South Bend, Detroid, Grand Rapids, Pittsburga i innych polskich kolonij. Kolumnę „Sokołów“ poprzedzał z 100 przeszło chłopców złożony oddział uczniów sokolej szkoły w popielatych mundurkach. Szły dalej stowarzyszenia związkowe polskie w Ameryce i dziatwa w strojach krakowskich. Gdy pochód stanął w parku, gdzie wystawiono pomnik, odbyła się uroczystość odsłonięcia. Po krótkiem przemówieniu mistrza ceremonii, zabrał głos ks. kanonik Gulski i w imieniu dyrekcyi i całego ogółu polskiego w mieście Milwaukee oddał pomnik miastu. Przyjął go i podziękował, jeden z najgorętszych, jakich mamy między Amerykanami przyjaciół, major naszego miasta Dawid S. Rose. Po pięknej przemowie Rosego, zabrzmiała pieśń, poczem przepięknie przemówił ks. arcybiskup Simon. Następnym mowcą był p. Kazimierz Goński, który w języku angielskim zaznajomił publiczność z życiem i czynami Kościuszki. Śpiewem hymnów „Star Spangled Banner“ i „Boże coś Polskę“ zamknięto uroczystość w parku. Do późnej nocy snuły się po nim tłumy publiczności z upodobaniem, wpatrujące się w twarz naczelnika. Twórca pomnika, p. Trentanove, nie brał udziału w uroczystości. Nie nadesłał nawet telegramu. Widocznie nie chciał przypominać publiczności swego nazwiska, z którem związane jest smutne wspomnienie błędu, że tej pracy nie powierzyli rodakowi, że Włoch, a nie Polak, dał Kościuszkę, że chlubiąc się bohaterem i pamięcią o nim, nie mogliśmy pochlubić się równocześnie dowodem wspaniałego rozwoju polskiej sztuki.

Tablica pamiątkowa dla Chopina. Grono Polaków, przebywających na kuracyi w Karlsbadzie, w w poparciu inicyatywy adwokata Leopolda Meyeta, postanowiło uczcić tablicą pamiątkową dom, w którym w roku 1835 mieszkał Fryderyk Chopin w Karlsbadzie. Projektodawcy wzięli się raźno do roboty. Poseł Włodzimierz Gniewosz był już u burmistrza Karlsbadu, p. Schaefflera, a następnie u starosty miejscowego i uzyskał od nich pozwolenie na zbieranie składek i wmurowanie medalionu oraz tablicy pamiątkowej. Z kolei delegat zwrócił się do właściciela tej nieruchomości, p. Smeka, który z największą uprzejmością zgodził się na propozycyę i ze swej strony przyrzekł wszelkie w tej sprawie poparcie. Wykonanie popiersia Chopina w płaskorzeźbie projektodawcy mają powierzyć artyście-rzeźbiarzowi, Antoniemu Popielowi, twórcy kolumny Mickiewicza we Lwowie.

Katastrofa kolejowa. W niedzielę w nocy na 166 wiorście odnogi iwangrodzko-dąbrowskiej, między przystankiem Miąsownia a Jędrzejowem wykoleił się pociąg wojskowy, złożony z 30 wagonów. Przyczyną wykolejenia było pęknięcie stalowej obręczy na jednem z kół wagonu. 11 wagonów wypadło z szyn, psując tor, zanim zdołano pociąg zatrzymać. Poważniejszych wypadków z ludźmi nie było, lżejsze tylko potłuczenia otrzymali dwaj konduktorzy, wyrzuceni siłą wstrząśnienia na plant kolejowy.

Wagon w płomieniach. W niedzielę w pociągu jadącym z Warszawy do Petersburga, za stacyą Porzecze, od iskry parowozu zajął się wagon towarowy, naładowany owocami. Ogień szerzył się z błyskawiczną szybkością i objął cały wagon; o ratunku nie mogło być mowy. Trzask prażonych owoców i kłęby dymu szerzyły prawdziwą grozę. Niektórzy podróżni, w obawie o swoje manatki, zaczęli je nawet wydobywać z wagonów osobowych. Płonący wagon odczepiono od pociągu. Po upływie godziny i 25 minut pozostał zeń tylko szkielet i wtedy dopiero ruszono w dalszą drogę. Straty sięgają 8000 rubli.

Z Przybramu piszą nam: Na walnem zgromadzeniu czytelni polskiej akademików górniczych w Przybramie wybrany został nowy wydział, do którego weszli pp.: Hanasiewicz Włodzimierz (przewodniczący), Karnkowski Władysław (zastępca przewodniczącego i skarbnik), Zybert Józef (sekretarz), Mach Henryk (zawiadowca lokalu), Małota Antoni (bibliotekarz) i Szustow Jan (czasopiśmienny).

Dzieciobójczyni. W Tylży aresztowano żonę robotnika, która zamordowała pięcioro własnych dzieci.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zamianował profesora szkoły przemysłowej we Lwowie Łucyana Baeckera dyrektorem szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi, oraz nadał profesorowi I szkoły realnej we Lwowie, Pawłowi Postlowi, posadę rzeczywistego nauczyciela w akademii handlowej we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

× **Wiec propinacyjny w Białej** odbył się 2[illegible] czerwca z inicyatywy kupców bialskich. Na wi[illegible] przybyło około 300 osób z rozmaitych sfer, zaw[illegible]dów i zapatrywań politycznych. Również byli ob[illegible]cnymi pos. dr Łazarski z Białej i dr Binder. Nawet z dalszych stron przybyli: p. Janowicz ze Lwowa, p. Rostler z Tarnowa, a w końcu delegaci bialskich związków fabrycznych i przemysłowych. Wiec zagaił p. Harzer, kupiec z Białej, poczem wybrano przewodniczącym wiecu p. Łazarskiego. Po tych wstępnych czynnościach wygłosił dłuższy referat w sprawie propinacyjnej p. Maurycy Kohn, kupiec, i przedstawił zgromadzonym całą szkodliwość ustawy propinacyjnej, krzywdzącej w wysokim stopniu i uciskającej najuboższą klasę pracującą, a przynoszącej tylko korzyści rządowi, który wyciąga rocznie 28,000.000 koron do kasy państwa z kieszeni najuboższych. Drugi referat po polsku wygłosił p. Świątkowski, aptekarz z Białej, poczem rozwinęła się dyskusya, w które

---

— Co?

— A przecież on nie może wrócić do Rosyi, chyba po wyrok śmierci od sądu wojennego.

— Jaki to człowiek?

— „Nomen omen“. Nie bogaty ani umysłowo, ani fachowo.

— Czy pan wyklucza bunt marynarzy w eskadrze Rozdiestwieńskiego?

— Prawie tak. Wspólne pożycie całej załogi na statkach tak wiąże wszystkich wspólnym węzłem interesu, że jest to niepodobne do wiary. Żołnierz „nasz“ może się kurczyć, nim pójdzie do bitwy, ale raz w niej będąc, bije się zapamiętale i umie dotrzymać placu — skąd go zmiata nie przeciwnik sam, ale jego straszliwych dział pociski.

— Odetchnąłeś pan po tych niewczasach?

— Ja byłem w Petersburgu — tam przez kolegów porobiłem znajomości w możnych domach. Teraz urlop się kończy. Chcę pojechać statkiem do Ameryki, ale narzeczona wolałaby do Francyi, gdzieś np. do Tulonu.

— Pan jeździsz z narzeczoną na statku?

— Nie; lecz właśnie mam się żenić, a wtedy...

— To na statkach wojennych wolno z żonami jeździć?

— Tak jest... Jeśli to wyprawa nie ściśle wojenna.

Pociąg właśnie stawał.

— „Petrohof“ — rozległo się wołanie konduktora a wraz i żegnał mię „porucznik“.

— Pan tu do rodziny zapewne?

— Nie; do narzeczonej — przyczem zaiskrzyły się modre jak morze oczy marynarza.

— Oczywiście Polka?...

— Hm? Czto ugodno?

— Polka?

— „Do swidania“ — wyrzekł znowu po rosyjsku, gotując się już w tym języku powitać narzeczoną i prawdopodobnie przyszłego teścia, który w generalskim mundurze podchodził do „porucznika“ z otwartemi ramionami witając go słowy: „Sława Bohu!“

Zgubiony! — skoro nie uratuje go od dalszego zruszczenia żona-Polka.

Grot.

brali udział pp. dr Gross (z Białej), p. Janowicz (ze Lwowa), p. Rostler (z Tarnowa) i wreszcie przedstawiciel partyi socyalistycznej p. Arbeitel z Bielska. Kiedy ostatni z tych mowców zaczął w ostry sposób występować przeciw posłowi Binderowi, przewodniczący rozwiązał zgromadzenie i nie poddał pod głosowanie rezolucyi p. Janowicza, w której tenże żądał od Wydziału krajowego, aby starał się o zniesienie prawa propinacyi w r. 1910.

Wiedeń, 4 lipca. Pszenica 8·85 do 9·25. Żyto 7·40 do 7·60, jęczmień —·— do ·—, kukurydza 7·95 do 8·35. owies 6·40 do 6·60, rzepak —·— do —·—, koniczyna —·— do—·—.

Budapeszt, 4 lipca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 16·78 do 16·80, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 12·76 do 12·78; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·04 do 11·06; kukurydza na maj 14·92 do 14·94; kukurydza na czerwiec 10·50 do 10·52; rzepak na sierpień 24·— do 24·20

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie pewne; gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 lipca.

Plebiscyt. Redakcya „Wieku Nowego“ — jak wiadomo — rozpisała plebiscyt, chcąc wysądować opinię publiczną w sprawie zbliżających się wyborów prezydenta m. Lwowa. Czytelnicy „Wieku Nowego“ nadesłali ogółem 4274 kartek wyborczych. Obliczenie głosów dało następujący wynik: Michalski 1560 głosów, dr Głąbiński 624, dr Lisiewicz 523, Schayer 519, dr Dulęba 345, dr Dylewski 148, dr Roszkowski 137, dr Dziwiński 86, dr Rutowski 60. Absolutnej większości, która, po odtrąceniu kart nieważnych, wynosi 2053, nie uzyskał żaden z kandydatów i w tym wypadku „vox populi“ odpowiada sytuacyi, jaka na razie panuje w łonie samej Rady m. Lwowa.

Wobec zbliżającego się wyboru prezydenta miasta stronnictwa w Radzie miejskiej odbywają poufne zebrania. Koło mieszczańskie uchwaliło na wczorajszem zebraniu popierać kandydaturę Michalskiego na prezydenta. Dziś wieczór odbędzie opozycya naradę.

Katastrofa budowlana. W sobotę po południu zawaliło się na wysokości I piętra rusztowanie przy budowie wojskowych magazynów na siano przy ul. Janowskiej. Na rusztowaniu stało wówczas 9 osób, z tych 2 wczas zdołały się usunąć na mur, 7 upadło na ziemię. Nazwiska ofiar są następujące: 18-letnia zarobnica Emilia Duda, która upadając, złamała sobie prawą rękę i zwichnęła kość u lewej ręki, 37-letnia Ksenia Bodnarowicz (takie same uszkodzenia, co poprzednia), Franc. Müller (liczne ciężkie potłuczenia), Rozalia Priszler (ciężkie potłuczenia głowy i kości pacierzowej). Te osoby odwieziono do szpitala. Lżejsze obrażenia odniosły Katarzyna Sieniawska, licząca lat 50 (stłuczenie twarzy i ramienia), Paweł Roncio, liczący lat 34 (3 rany na prawej ręce i drobniejsze kontuzye), Marya Dunas, licząca lat 32 (stłuczenie przedramienia i kości krzyżowej). Powyższe trzy osoby po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe, pozostawiono w domowej kuracyi.

Rewolucyjne ruchy w Rosyi.

Drugi z pancerników floty czarnomorskiej, który w Odessie zbuntował się w podobny sposób, jak „Potemkin“, już podobno poddał się władzom. Tak przynajmniej zapewniają urzędowe doniesienia rosyjskie. Okręt ten nazywa się „Jerzy Pobiedonosec“, co znaczy „Jerzy Zwycięzca“ — a nie Pobiedonoscew, nie jest więc imiennikiem „oberprokuratora św. Synodu“. Czy wiadomość o jego kapitulacyi zasługuje na wiarę w całej rozciągłości, o tem, po smutnem doświadczeniu z depeszami dotyczącemi „Potemkina“, wątpić wolno.

Lecz nawet w razie, jeśli te doniesienia polegają na prawdzie — rząd rosyjski nie ma najmniejszego powodu do tryumfowania. Ruch buntowniczy szerzy się bowiem i ogarnia coraz szersze zastępy nietylko już marynarki, lecz i wojska lądowego. Najlepszym dowodem tego jest rewolta w Chersonie. A także załoga „Minina“—wbrew urzędowym zaprzeczeniom — zbuntowała się rzeczywiście. Wzbraniała się ona wypłynąć na ćwiczenia, wskazując na zły stan okrętu, jej zdaniem wręcz już niezdatnego do odbycia krótkiej chociaż podróży morskiej. Z faktu, że nawet takie okręty rząd rosyjski wysyła na ćwiczenia, wnosićby można, że za każdą cenę pragnie usunąć marynarzy z miast portowych podczas rozruchów.

Telegramy „N. Reformy“ z dnia 4 lipca.

Berlin. Z Petersburga donoszą tutaj: Panuje tu ogromne oburzenie na system fałszowania wypadków w Odessie. Do Petersburga przybyło 5 oficerów z „Potemkina“. Sądzą, że wszystkie pięć okrętów, na których zbuntowała się załoga, będą rozbrojone.

„Potemkin“.

Bukareszt. Przypuszczają tu, że „Potemkin“ udał się albo **do Odessy, albo do Sebastopola**, gdzie — jak mniema załoga — łatwiej będzie mogła zaopatrzyć się w żywność i węgiel. — Znajdujący się na okręcie komitet rewolucyjny spodziewa się także, że w Sebastopolu zdoła **nakłonić do otwartego buntu załogi tamtejszych okrętów wojennych.**

Londyn. Z Konstancy donoszą: Mniejsze oddziały marynarzy z „Potemkina“ wylądowały tutaj i udały się do miasta, gdzie zakupiły znaczną ilość żywności. Władzenie przeszkadzały temu. Komendantami „Potemkina“ są: pewien młody kadet, którego nazwiska tu nie wyjawiono i maszynista [illegible]. Słychać że **zamierzają oni przeforsować przejazd przez Bosfor i Dardanelle i udać się na morze Śródziemne.** Przed opuszczeniem Odessy załoga wystosowała **proklamacye do wojska**, w której wzywa je do **połączenia się z zbuntowanemi załogami okrętowemi i do wspólnej walki o wolność.**

Odessa. Kontrtorpedowiec „Stremitelny“ zatrzymał koło Odessy parowiec angielski „Granley“ i zawiózł go do Odessy. Przypuszczają, że okręt ten brał udział w rewolcie „Potemkina“, mianowicie opowiadają, że członkowie partyi rewolucyjnej, którzy znajdowali się na pancerniku, schronili się na okręt „Granley“.

Odessa. Rosyjski torpedowiec za obrębem portu dał strzał do parowca angielskiego „Cran Leigh“. Stało się to z powodu podejrzenia, że parowiec angielski służy za schronisko rewolucyonistów rosyjskich. „Cran Leigh“ przybył natychmiast do portu i poddał się rewizyi rosyjskich urzędników. Czterogodzinna rewizya nie dała żadnego rezultatu.

Bukareszt. Wczoraj wieczorem przybył do Gałaczu rosyjski torpedowiec Nr. 253. Cel przybycia nie jest znany.

Wybuch buntu na Potemkinie.

Petersburg. Dopiero teraz uznał rząd za stosowne ogłosić w urzędowym „Provit. Wiestniku“ szczegóły wypadków w Odessie. Sam wybuch rewolty na „Potemkinie“ przedstawiono w urzędowym organie w następujący sposób:

Pancernik „Potemkin“ z torpedowcem Nr. 267 dnia 25. z m. wypłynął z Sebastopola na pełne morze, aby odbyć ćwiczenia w strzelaniu. Dnia 27. załoga odmówiła przyjęcia mięsa, przysłanego z Odessy, twierdząc, że jest zepsute. Komendant zakomenderował: „Załoga na pokład“.

Pierwszy oficer wezwał tych marynarzy, którzy nie odmówili jedzenia mięsa, aby wystąpili naprzód. Kiedy większość marynarzy wystąpiła naprzód, rozpoczął pierwszy oficer zapisywać nazwiska tych, którzy nie wystąpili. Ci porwali za ustawione na pokładzie w piramidy karabiny i naładowali je. Rozkaz dany straży, aby strzelała, nie wykonano. Pierwszy oficer wyrwał wtedy jednemu z żołnierzy karabin, strzelił dwa czy trzy razy do jednego z marynarzy i zranił go śmiertelnie. Na to zbuntowani marynarze dali salwę do oficerów, przyczem padł trupem komendant okrętu, a kilku oficerów rzuciło się w morze, zostali jednakże w wodzie przez strzały karabinowe i z dział 47 milim. pozabijani.

„Pobiedonosec“ poddał się!

Odessa. Pancernik „Georgij Pobiedonosec“ (Zdaje się, że statek nazywa się nie „Pobiedonoscew“ lecz „Jerzy Pobiedonosec“ t. j. „Jerzy Zwycięzca“, patron walczących) który został w porcie, **wydał władzom listę przywódców rewolty marynarzy**, z których 67 wysadzono na ląd. **Po kapitulacyi załoga złożyła ponownie przysięgę na wierność.** Przybyły z Mikołajewa jacht „Eriklik“ przywiózł 17 oficerów „Pobiedonoseca“, którzy po przyłączeniu się „Pobiedonoseca“ do „Potemkina“ przewiezieni zostali do Dofinówki, skąd udali się do Mikołajewa. Krąży pogłoska, że jeden z oficerów, którzy wylądowali w Dofinówce, zastrzelił się.

Londyn. Z **Odessy** donoszą, że na „Pobiedonoscu“ **uwięziono około 50 marynarzy**, albowiem odmówili złożenia ponownej przysięgi wierności dla cara, którą kazano załodze złożyć.

Rewolucya w Kronsztadzie.

Petersburg. Według najnowszych wiadomości, przyszło w Kronsztadzie z powodu strejku, w którym bierze udział 3000 robotników, **do rewolty, którą stłumiono przy pomocy wojska. Wojsko użyło karabinów maszynowych. Wiele osób padło lub odniosło rany.**

Petersburg. Z Kronsztadu donoszą, że na statku liniowym „Imp. Aleksander II“ objawiła się w sobotę po południu w wysokim stopniu **niesubordynacya wobec oficerów.** Natychmiastowe, energiczne wystąpienie atoli spowodowało, że zajście to nie pociągnęło żadnych poważnych następstw.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Z **Kronsztadu** nadeszła wiadomość, **że wybuchł bunt wśród marynarzy pierwszej i szesnastej dywizyi.**

Bunt na „Mininie“.

Petersburg. (Pet. Agen. tel.). Pogłoski, jakoby na pokładzie krążownika „Minin“ wybuchły rozruchy i z tego powodu ten krążownik został aresztowany w odległości 25 mil od Kronsztadu, są bezpodstawne. Krążownik „Minin“ opuścił jeszcze w maju Kronsztad i obecnie znajduje się w Libawie. — Komendant floty i portów morza Bałtyckiego, wiceadmirał Nikorow, oświadcza, że nic nie słyszał o wybuchu rozruchów na okręcie „Minin“.

Praga. Do „Narodnich Listów“ donoszą z Libawy: Okręt „Minin“, którego załoga również się zbuntowała, otoczony jest dziewięciu torpedowcami, których załogi gotowe są do ataku. „Minin“ znajduje się w ostatniej strefie fortyfikacyj portowych. Załoga domaga się, aby jej pozwolono wysłać deputacyę, któraby przedłożyła admiralicyi żądania marynarzy, dalej żąda gwarancyi, że nie zostanie ukaraną (Z tego doniesienia wynika, że urzędowe wiadomości, jakoby na „Mininie“ wcale nie wybuchła rewolta, są znów „urzędowem kłamstwem“ czynownictwa rosyjskiego. Przyp. Red.).

Rewolta żołnierzy.

Cherson. Na tutejszym placu ćwiczeń, podczas ćwiczeń batalionu dyscyplinarnego, pewna ilość żołnierzy tego batalionu **rzuciła się z bagnetami na kapitana** Nirgowodzkiego, **który odniósł lekką ranę.** Komendant batalionu, pułkownik Dawidow, który chciał ratować Nirgowodzkiego, **otrzymał pięć pchnięć bagnetem.** Mimo tego udało mu się zaprowadzić batalion wśród okrzyków „hurra“ do koszar. W koszarach pisał jeszcze pułkownik Dawidow sprawozdanie do cara, poczem wkrótce umarł.

Z żołnierzy, którzy brali udział w napadzie, ośmiu uciekło, jednakże z wyjątkiem jednego wszyscy zostali ujęci.

Z Odessy.

Londyn. Z Odessy donoszą tutaj: Pewien oficer sztabowy wobec korespondenta pism angielskich wyraził się, że bunt przybrałby większe rozmiary i z pewnością do 24 godzin cała 45-tysięczna załoga Odessy byłaby się zrewoltowała, gdyby Krieger nie był szybko odpłynął do Sebastopola.

Odessa. Gubernator zakazał redaktorom pod groźbą zamknięcia dzienników, aby ani słowem nie wspominali w swoich dziennikach o wypadkach w Odessie.

Odessa. Generalnym gubernatorem Odessy został zamianowany generał Harnizow. Ludność jest jeszcze ciągle zaniepokojoną. Żydzi emigrują z miasta, obawiając się rozruchów antiżydowskich.

Londyn. W Odessie odkryto trzy wielkie składy bomb.

Londyn. Biuro Reutera donosi z **Odessy:** Urzędownie stwierdzono, że **liczba zabitych** w ubiegłym tygodniu wynosi **6000.**

Szczegóły rzezi.

Londyn. Korespondent „Standarda“ z Odessy donosi okropne szczegóły o okrucieństwach, jakich dopuszczało się tam wojsko wobec tłumów i wogóle wobec ludności. W niedzielę teren rzezi obejmował conajmniej 1000 morgową przestrzeń miasta. W środę w nocy zabito około **1000 osób**, a poraniono **około 3000.** Była to bitwa wprost mordercza, w której przeciwko tłumom wysłano kozaków, piechotę i działa maszynowe. Wielu rannych usiłowało w ten sposób ocalić swoje życie, że do rana udawali zabitych. Jeśli atoli który z rannych rychlej powstał z ziemi, czuwające nad placem walki patrole natychmiast dobijały go strzałami lub bagnetami. — Niektórzy ranni na kolanach błagali o darowanie im życia, jedyną atoli odpowiedzią na ich prośby były strzały karabinowe. W środę około 5 po południu wojsko mogło było samem pojawieniem się na miejscu rozruchów rozprószyć rabujące tam a nieliczne zastępy ludu. Tymczasem nie uczyniono tego, przeciwnie, pozwolono bez przeszkody rabować, a wystąpiono dopiero wtedy, gdy zgromadziły się **wielkie tłumy.** Wówczas wojsko dawało **salwy i zabijało winnych i niewinnych.** O świcie tłum strwożonego ludu, który nie biorąc wcale udziału w rabunku, ukrył się był w zaułkach portowych, usiłował przedrzeć się stromą drogą z portu do miasta. Nagle, przed samym pałacem gubernatora zastąpiło mu drogę **wojsko, które salwami zabiło około 200 osób.**

Rozmowa z Potemkinem.

Odessa. Kiedy nadjechała tutaj flota czarnomorska, przeprowadził Krieger ze zbuntowanym „Potemkinem“ następującą rozmowę przez sygnały:

Krieger: „Dlaczego nie oddajecie honorów?“ A gdy nie otrzymywał odpowiedzi, zatknąć kazał sygnał:

„Poddajcie się!“

„Potemkin“ odpowiedział: Komu?

Krieger: Cesarzowi.

„Potemkin“: Jakiemu cesarzowi?

Krieger: Mikołajowi II.

„Potemkin“: Nie znamy żadnego cesarza.

Załoga „Potemkina“ rozrzuciła po Odessie proklamacye do wojska z wezwaniem, aby się z nim połączyło. Proklamacya kończyła się słowy: „Precz z monarchią! Niech wiecznie żyje wolność!“

Rozruchy w Libawie.

Petersburg. Z Libawy donoszą, że podczas rozruchów zabito tam i raniono 2000 ludzi. — Ubiegłej nocy przy ulicy Jasnej tłum gawiedzi wpadał do mieszkań i niszczył meble, wyrzucając je na ulicę. Policya nie mogła poskromić trzechtysiącznego tłumu i dopiero kozacy rozproszyli go.

Pożary w Petersburgu.

Petersburg. Podpalenia na terytoryum miasta Petersburga mnożą się z dnia na dzień w zastraszający sposób. Wczoraj spłonęły 3 fabryki, między innemi wielka fabryka parkietów Belajewa. Szkody, jakie pożar wyrządził w tej fabryce, obliczają na pół miliona koron.

Nowe strejki.

Petersburg. W fabryce Putiłowskiej 12.000 robotników zawiesiło pracę. Obawiają się strejku w fabryce Bałtyckiej.

Groźne rozruchy w Kijowie.

Kijów. Wśród powołanych rezerwistów jest bardzo mało żydów. Obiega pogłoska, że pewna ilość żydów, którzy mieli być powołani, uciekła z miasta. Skutkiem tego przyszło w rozmaitych częściach miasta **do rozruchów. Składy wódczane i kawiarnie zostały zrabowane. Rezerwiści rozbroili kilku komisarzy policyjnych i poranili ich.** Pewien rezerwista odniósł śmiertelną ranę. Spokój przywrócono.

Car przyjmuje!

Petersburg. (Doniesienie Pet. Ag. tel.) Car przyjął deputacyę szlachty kurskiej pod przewodnictwem marszałka szlachty tej prowincyi, hr. Dorrera. Deputacya wręczyła carowi adres z prośbą, aby szlachta i chłopi otrzymali zastępców w przyszłem zebraniu ustawodawczem. Jutro przyjmie car deputacyę „Zjednoczenia ruskich mężów“ pod przewodnictwem hr. Bobryńskiego. Do deputacyi przyłączyło się także czterech chłopów. Na prośbę pięciu marszałków szlachty o audyencyę u cara, ten przyjął tylko dwóch, mianowicie marszałka szlachty moskiewskiej Trubeckiego i szlachty petersburskiej Gudowicza. Audyencya odbyła się w prywatnym gabinecie cara i trwała bardzo długo.

Samorząd miejski.

Petersburg. Komisya mosk. co do reformy ustawy samorządu miejskiego ukończyła swe prace rezolucyą o konieczności udzielania praw wyborczych wszystkim obywatelom, mieszkającym w mieście od roku, chociażby nie posiadającym cenzusu majątkowego.

Dalsze zamknięcie szkół.

Petersburg. Ministerstwo oświaty nie zamierza otwierać wyższych zakładów naukowych z początkiem nowego roku szkolnego.

Z teatru wojny.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 lipca.)

Rokowania pokojowe.

Nowy Jork. (Don. Biura Reutera). W sprawie wyboru pełnomocników ros. i jap. słychać, że Japończycy obstawali przy tem, aby zastępcy otrzymali penomocnictwo do zawarcia trwałego pokoju i aby obrady prowadzono w duchu zupełnie szczerym. — Przy wyborze pełnomocników nastąpiła pewna zwłoka. Japońscy zastępcy oświadczyli, że cesarz swoim zastępcom nie pozwolił rozpoczynać tylko konferencyi próbnej, na którejby Japonia postawiła ostateczne warunki, a Rosya potem dopiero zadecydowałaby, czy pełnomocnicy dalej pertraktować lub nie. Roosevelt zajął również stanowisko takie, że tylko przez nadanie zastępcom nieograniczonego pełnomocnictwa pokój trwały może być zawarty. Celem uzyskania na to zezwolenia, Roosevelt, uważając propozycye japońskie za słuszne, poczynił przedstawienia u rządu rosyjskiego.

Waszyngton. Za zgodą rządu rosyjskiego prezydent Roosevelt oświadczył dzisiaj, że także pełnomocnicy rosyjscy otrzymają nieograniczone pełnomocnictwo, że jednakże pokój zawarty będzie z zastrzeżeniem ratyfikacyi przez oba rządy. Pełnomocnicy zbiorą się z początkiem sierpnia.

Petersburg. Agencya północna dowiaduje się, że do pertraktacyi pokojowych w Waszyngtonie między innymi mają być wydelegowani: Dyrektor oddziału skarbowego w ministerstwie skarbu Szipow, rosyjski poseł w Pekinie Tokotiłow, prof. Martens, b. rosyjski attaché wojskowy w Londynie generał Wermułow i b. attaché wojskowy w Tokio kapitan fregaty Rustin.

Ofenzywa japońska.

Petersburg. (P. a. t.) Generał Liniewicz donosi z 2 bm.: Nieprzyjaciel w pobliżu Haitunczen rozpoczął ofenzywę, napotkawszy jednak na opór naszej straży przedniej, cofnął się.

Z Rady państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów prezydent ministrów Gautsch i minister oświaty Hartel odpowiadają na szereg interpelacyj. Minister Hartel odpowiada między innemi na interpelacyę Breitera w sprawie zakładania gimnazyów żeńskich i oświadcza, że zarząd oświaty przedewszystkiem może udzielać państwowych subwencyj tym szkołom żeńskim, które odpowiadają ogólnym potrzebom szerokich mas ludności. Wobec tego, że zarząd oświaty nie posiada obecnie do dyspozycyi środków, aby w przybliżeniu tylko mógł poprzeć liczne wyższe szkoły średnie powyżej wymienione, nie może udzielać ani subwencyj gimnazyom żeńskim, ani ich zakładać.

Placzek we wniosku nagłym domaga się, aby natychmiast przystąpiono do obrad nad referatem komisyi przemysłowej w sprawie uzupełnienia noweli przemysłowej i aby wybrano nową komisyę przemysłową, któraby obradowała w permanencyi nawet mimo odroczenia sesyi Rady państwa. Po uzasadnieniu nagłości przez Placzka przemawiali Brzeznowsky i Breiter.

Pos. Breiter oświadcza, że nie jest przeciwnikiem noweli przemysłowej, ale przeciwnikiem podobnie szybkiego załatwienia ważnej ustawy w drodze wniosku nagłego. Mowca jest przeciwny nagłości.

Następnie przemawiał pos. Brzeznowsky, poczem minister handlu Call zaznaczył, że przed upływem bieżącego okresu trudno oczekiwać załatwienia przydzielonych komisyi przemysłowej prac. Dotyczący wniosek wyszedł z inicyatywy parlamentu. Rząd, przyjmując, iż obie Izby wniosek ten przyjmą, nie ma powodu zajęcia zasadniczego stanowiska przeciw wnioskowi. Mowca podnosi tylko wątpliwość, czy zastosowanie ustawy z r. 1867 do tej noweli jest praktycznie możliwem i czy wobec szybkich obrad będzie zapewniona gruntowność prac we wszystkich gałęziach życia przemysłowego.

Po przemowach posła Elderscha, oraz mowców generalnych „contra“ Scheenerera i „pro“ Placzka, wniosek przyjęto i Izba przystąpiła z porządku dziennego do sprawy nietykalności poselskiej.

Z komisyj.

Wiedeń. Komisya cłowa uchwaliła upoważnić rząd do prowizorycznego przedłużenia traktatu handlowego z Bułgaryą i Szwajcaryą.

Komisya podatkowa w obecności ministra Piętaka obradowała nad sprawą włości rentowych. Dyskusyę ogólną ukończono, szczegółowe obrady odbędą się jutro.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń. Komisya przemysłowa odbyła dziś posiedzenie, na którem uchwalono, aby komisya pozostała w permanencyi przez wakacye.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 lipca.

Wiedeń. Cesarz wyjechał do Ischlu.

Zjazd Kółek rolniczych.

Tarnopol. Zjazd delegatów Kółek rolniczych rozpoczął się dzisiaj. Przybyło przeszło 110 delegatów z kraju.

Artur Cielecki, jako przewodniczący, powitał zebranych, a wiceburmistrz dr Mandel przemówił imieniem miasta, które przybrało odświętną szatę na przyjazd gości i delegatów. Oczekiwanym jest przyjazd ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Po sprawdzeniu legitymacyj dr Sawczyński wygłosił referat o włościach rentowych, dr Klakurka zaś o niepodzielności gruntów włościańskich.

Tarnopol. Prezes Cielecki w przemówieniu swojem przypomniał zjazd tarnopolski w roku 1895, porównał przytem stan obecny z ówczesnym i podniósł wzrost na każdem polu. Towarzystwo, stojąc poza stronnictwami, pragnie braterskiej miłości względem Rusinów i wszystkich warstw społeczeństwa. — Następnie poświęcił wspomnienie pośmiertne Jackowskiemu. Po wyborze na sekretarzów ks. Jarosza i Malczewskiego przemawiał reprezentant rządu radca Zawadzki, burmistrz Puntschert, imieniem duchowieństwa ks. Twardowski, imieniem Towarzystwa gospodarczego lwowskiego p. Cieński. Następnie toczyła się dłuższa dyskusya nad sprawozdaniem (ref. Dulemba). Żądano częstszej kontroli, budowy własnych domów, zwiększenia działalności zarządów powiatowych, oddania działu oświatowego Kołom Towarzystwa Szkoły ludowej (Obrady trwają dalej).

Katastrofa w kopalni.

Polska Ostrawa. W tutejszej kopalni, w szybie „księcia Salmy“ N. 7, pokład „Eleonora“ nastąpił wybuch gazów w polu, zamurowanem po dawniejszym pożarze. Wybuch nastąpił przy naprawianiu starego muru.

Dotychczas wydobyto 10 zwłok robotników i 2 górników w stanie nieprzytomnym. Na razie nie zachodzi obawa, aby katastrofa przybrała większe rozmiary.

Polska Ostrawa. Wydobyto dotąd 11 trupów. Sądzą, że jeszcze 20 trupów znajduje się na miejscu katastrofy.

W szybie Nr 7 pracuje 750 robotników.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż. Izba **przyjęła cały projekt** ustawy w sprawie rozdziału kościoła od państwa 341 głosami przeciw 233 głosom.

Samobójstwo dziennikarza.

Semmering. W jednym z tutejszych hoteli popełnił dziś zamach samobójczy znany dziennikarz węgierski, Aleksander Brody, wiceprezes węgierskiego Towarzystwa dziennikarzy. Brody jest ciężko ranny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 657·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 773·—. Akcye Anglobanku 307·50. Akcye Unionbanku 541·50. Akcye Länderbanku 450·50. Akcye Bankvereinu 550·—. Akcye Bodencredit 1022·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 541·—. Akcye kolei państwowych 673·—. Akcye kolei południowej 86·50. Akcye kolei Elbethal 450·50. Akcye kolei północnej 5770·—. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 526·75. Akcye Rima Muranyi 540·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2657·—. Akcye Fabryki broni 575·—. Akcye Tureckie tytoniowe 363·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 907·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·70. Renta majowa 100·85. Renta koronowa austryacka 100·35. Renta koronowa węgierska 96·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·07. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 141·25. Marki 117·50. Ruble 252·75.

Usposobienie: Poszczególne papiery bankowe, akcye węglowe i żelazne wyższe; zamknięcie spokojne.

Cukier 23·25—24·35. Spirytus silny 41·00 do 41·40. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4½% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 70	101 70
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 60	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 60	99 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 40	100 40
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	551 —	558 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	584 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta papierowa	100 20	100 70
4²⁄₁₀% wspólna renta srebrna	100 15	100 60

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, Rządca Drukarni L. K. Górski.